



II 109.401

ANTONI PIOTROWSKI



O TAKIM CO ROZUMIAŁ  
JAK DZWIRZĘTA GWARZOM

BAJKA.

KRAKÓW — 1917. — NAKŁADEM J. CZERNECKIEGO.



ANTONI PIOTROWSKI.

---

**O TAKIM CO ROZUMIAŁ  
JAK DZWIRZĘTA GWARZOM**

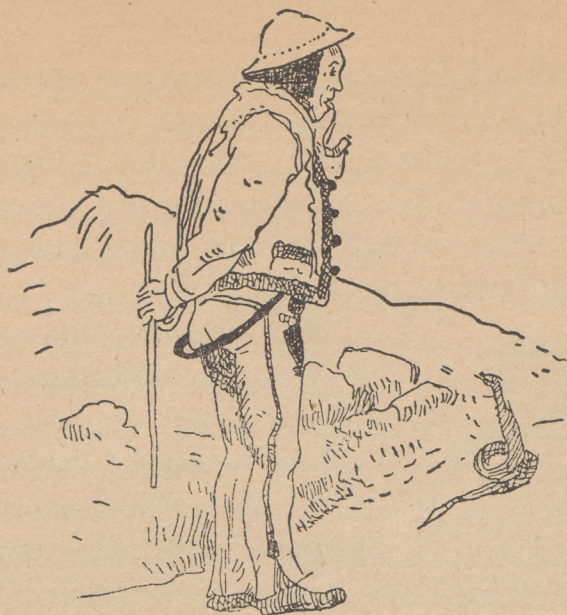
**BAJKA.**

KRAKÓW  
NAKLAD J. CZERNECKIEGO.



II. 109.401

ODBITO W DRUKARNI „CZASU” W KRAKOWIE — 1916  
pod zarządem A. Świerzyńskiego.



Roz był taki hruby gazda — dość ta stary już był, bo mu się na pięćdziesiąt obróciło; no i wzion i uzenił się. Dziwke se wzion młodom — bo ino się zwiedziały, co się stary zenił będzie — syćka się za niego kciały wydać.

Tak se już wybroł takom śmigłom jak smerek, a cerwónom na gębie co hej! Nienogorso beła, niby ta jego baba, ino wierzgać lubiła strażnie i ciekawo tako co jaze okropa. Syćka óne takie — to ta nie dziwno. Jak posła do karcmy na toniec, to jom już tak siuhaje wyobertali, co ino kiecki na ni furcały. I śmiała się ze swego gazdy, że już tak hipkać nie moze, jak te siuhaje.

A stary to się ino śmiał i nic.

Ze zaś piękne miał polany popod regłami, tak kosili jednego razu jego polane, a ón się przypatrował, bo jus sam sam się do kosy nie broł, niby że to hruby

gazda. Stoi tak i patrzy, jak sie trawa piknie kładzie pod kosom, a tu zacynajom kosiorze wrzeczyc: „Zabij, zabij“! — i goniom cosik po trowie z kosami, a to był wąż z młodemi. Tak ón pedo, mówi: „Dajcie pokoj niech se idzie — tak óni dali pokoj temu wężowi z temi młodemi — no i nic. —



Ale zaś pote — idzie se gazda pyrtkom dołu, bo juz beło południe, a tu na perci lezy wąż; stanon i patrzy, a wąż do niego gwarzy:

— Zratowałeś mnie i moje dzieciska od śmierci — teraz godoj co fces, to ci się stanie. Lebo pieniedzy fces, lebo długiego zycia — to juz tak bedzie.

Gazda se myśli i pado tak:

— Pieniedzy mom dość, to mi starcy, zycie długie nie dobre, a pote Pon Bóg Nowyzsy juz to nalepi wie, co komu trza nic mi potem.

— Moze kces rozumieć co dźwirżęta gwarzom? pyto wąż. —

— Toby mi się podobało! —

— No to juz tak bedzie, ino zodny babie o tem nie mów bo umrzes! —

I wąż kasi przepod.

Tak ten gazda idzie dalej i przysed pode swój ogród, a w tem ogrodzie wróble na wiśniach.

Jak go użrały, tak opropny harmider zrobiły: — Cir, cir! dobry gazda, cir, cir, ciok, ciok! lećwa na somsiadowe wiśnie, nie trza mu psuć, frrr... Hurra! —



i poleciały do somsiada. A on sie zradował, co jus rozumie, i ze go to wróble znajom.

Ano idzie dalej, jaz przy wrotach lezy jego pies Krucek; jak użroł gazdę, podniósł się, idzie ku niemu, ogónem juz tak wywijo:

— Ham, ham! idzie mój kochany gazda, ham, ham! strasznie go lubie, ham, ham! okropnie go lubie. —

Tak ten gazda, znowu się zradował, ze tyz rozumie, i ze ten pies tak go strasznie lubi i pogładził psa po grzybiecie. A ta jego młoda baba patrzyła przez okno, jak stary sed i myśli se: — cego ten stary dziod taki rod, ze sie ciągiem śmieje? — cosik w tem musi być! I tak na niego patrzy, tako ciekawo, co jaze jej z ręków wsyćko leci, i het za nim chodzi i śpieguje. —

Na samo połednie przyšli rataje, co orali wołami, i gazda posed zażryć na woły.

Jeden wół lezy i stęko:

— Buu, buu! straszniem sie narobił, syćkie gnaty mie bolom, buu! buu!

A kozioł co nic nie robił, ino podrygiwoł i brodom trząchoł, pado do tego woła:

— Bee! bee! jaki ty głupi! Jakby na mnie padło, tobym się podoł za maroda<sup>1)</sup> i lezołbym cały dzień! bee! bee! Ano ten gazda słucho i śmieje sie i myśli se: — Zackoj hyclu, bedzies na odwiecyrz oroł! —

A ta jego baba het za nim chodzi i aze jom gorąco bierze, co to takiego ze ón sie ciągiem śmieje.

Tak po połedniu, pacholek przychodzi do gazdy i pado:

---

<sup>1)</sup> Marod — słaby. —

— Ten sady wół, musi chory, bo strasznie stęko. —  
— Wiem — pado gazda; — weź tego kozła do pług.  
Dopiro pacholek do kozła zaprzongać. Kozieł za-  
con skikać, ale pacholek przykrył go zaś batem dobrze,  
tak kozieł: — Bee! bee! tom se narobił! —

A gazda ino słucho i śmieje sie. Gaździna zaś ani jeść  
ani pić nic nie moze ino se myśli: co ón mo, ten gazda?

Wiecór — powrócił ten pacholek z tym kozłem  
od oracki — no i dobrze nie bardzo: Kozieł ino no-  
gami płało, zertznięty batem. Od południa do wieczora  
jednom bruzde wyoroł.

Jakze go wyprzęgli, tak zaroz do woła:

— Bee! bee! wstawoj nieboze, idź do roboty, boby  
me tu do śmierci zamęcyl. —

— Buu! buu! nie podobało ci sie oranie. —

— Bee! bee! juz by moja śmierć była kiebyk  
oroł! — pado kozieł.

A gazda sie śmieje.

— No juz dłuzy nie wytrzymom — pado gaździna  
musi mi pedzieć, z cego ón sie śmieje.

Tak na kolacyjom nasmazyła jajków z kiełbasom,  
gorzałki słodki przyniosła i staremu zastawio.

— A idz-ze! a pij-ze! mój-eś ty!

Jo cie widzis strasznie lubie, a ty mnie nic.

Tak ón se podjod i pyto sie:

— Lo cego scekos, ze jo cie nie lubie? —

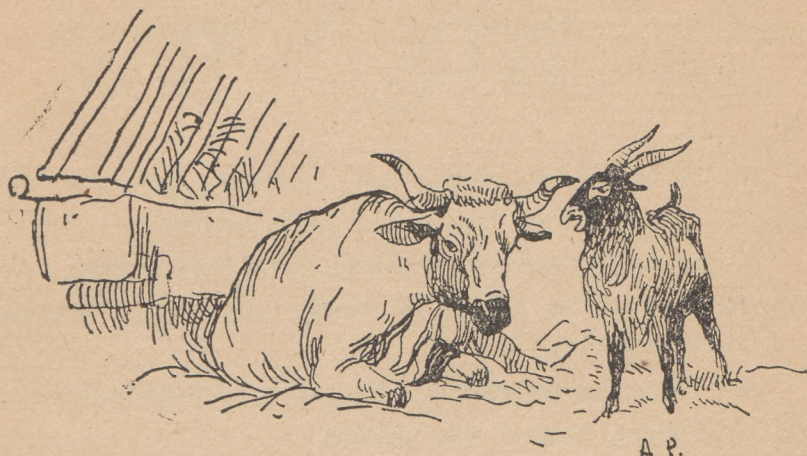
— Abo mi nie kces powiedzieć z cego sie śmiejes,  
takiś to ty! Swiatem se zawiązała bez ciebie, a teraz  
od załości umierać bede! — Jak wzięła starego gła-  
skać pod po gębie a całować, a trzyć sie o niego, kie  
kotka, tak całki zmięć, bo był na kobity ciekawy.

A óna prosić: — powidz, powidz!

Tak ón tak:

— Widzis, tako je rzec, ze jak ci powiem, to zaro bede umirol. —

— To juz umrzyj, a powiedz my!



Tak ón powiada:

— Przynieś tu prosty słomy, bo na pierzynie źle umirać, to ci juz powiem, a pote umre. —

Tak óna skoczyła co tchu po te słóme. A tu pies Krucek lezy pod stołem i płace:

— Ham! ham! rety na świecie, taki dobry gazda, bedzie umirol! ham! ham!

A kogut chodzi po izbie, ostrogamy brzęko i śmieje sie: — Ko! ko, ko, tak! —

— Cegos sie, psiawiaro śmiejes ham, ha!

— Ko, ko, ko, a bo chłop głupi, jednom babe mo, a rady i dać nie moze, a ja mom cztery i dwadzieścia i mores!... Ko, ko, ko, brzonk, brzonk! —

A gazda słucho i myśli:



A. 9

— A juści ten kogut ma racyjom, ze baba ciekawo i przychlibno, to za cóz bede umirol! —

A tu baba rychtyk ze słomą przyleciała, jużci rozwięzuje równo na izbie, lo swego, do tego umirania.

— No godoj. —

— Hale, ba jeszcze mi trza postronek przynieś no, ale go dobrze namoc we wodzie. —

Tok óna jak cyga, po ten postronek i juści przyleciała.

— Godoj! —

Tak ón napluł w rękę, zložuł postronek we dwoje, babe za warkocz i dopiro jak nie zacnie okładać.

— To ty tako, to chces moi śmierci, a mas! a mas! —  
Wyproł pieknie.

— Ko! ko, ko, tak! dobrze ci tak! — wołał kogut.

Od tego czasu ta baba tako beła dobro, co okropa: ani wirzgała, ani ze siuhajami nie naśmiwała sie ze starego, ino mu w ocy patrzała, cy zaś czego nie chce.

Bo zaś starzy ludzie, to tak gwarzom:

— Jak chłop baby nie bije, to w ni wątroba gnije.

1. PRAKTIKA

Prakt. prikladn.

2. PRAKTIKA

Prakt. prikladn.

3. PRAKTIKA

Prakt. prikladn.

4. PRAKTIKA

Prakt. prikladn.

5. PRAKTIKA

Prakt. prikladn.

6. PRAKTIKA

Prakt. prikladn.

7. PRAKTIKA

Prakt. prikladn.

1. PRAKTIKA

Prakt. prikladn.

2. PRAKTIKA

Prakt. prikladn.

3. PRAKTIKA

Prakt. prikladn.

4. PRAKTIKA

Prakt. prikladn.

5. PRAKTIKA

Prakt. prikladn.

6. PRAKTIKA

Prakt. prikladn.

7. PRAKTIKA

Prakt. prikladn.

WYDAWNICTWA J. CZERNECKIEGO  
W KRAKOWIE.

---

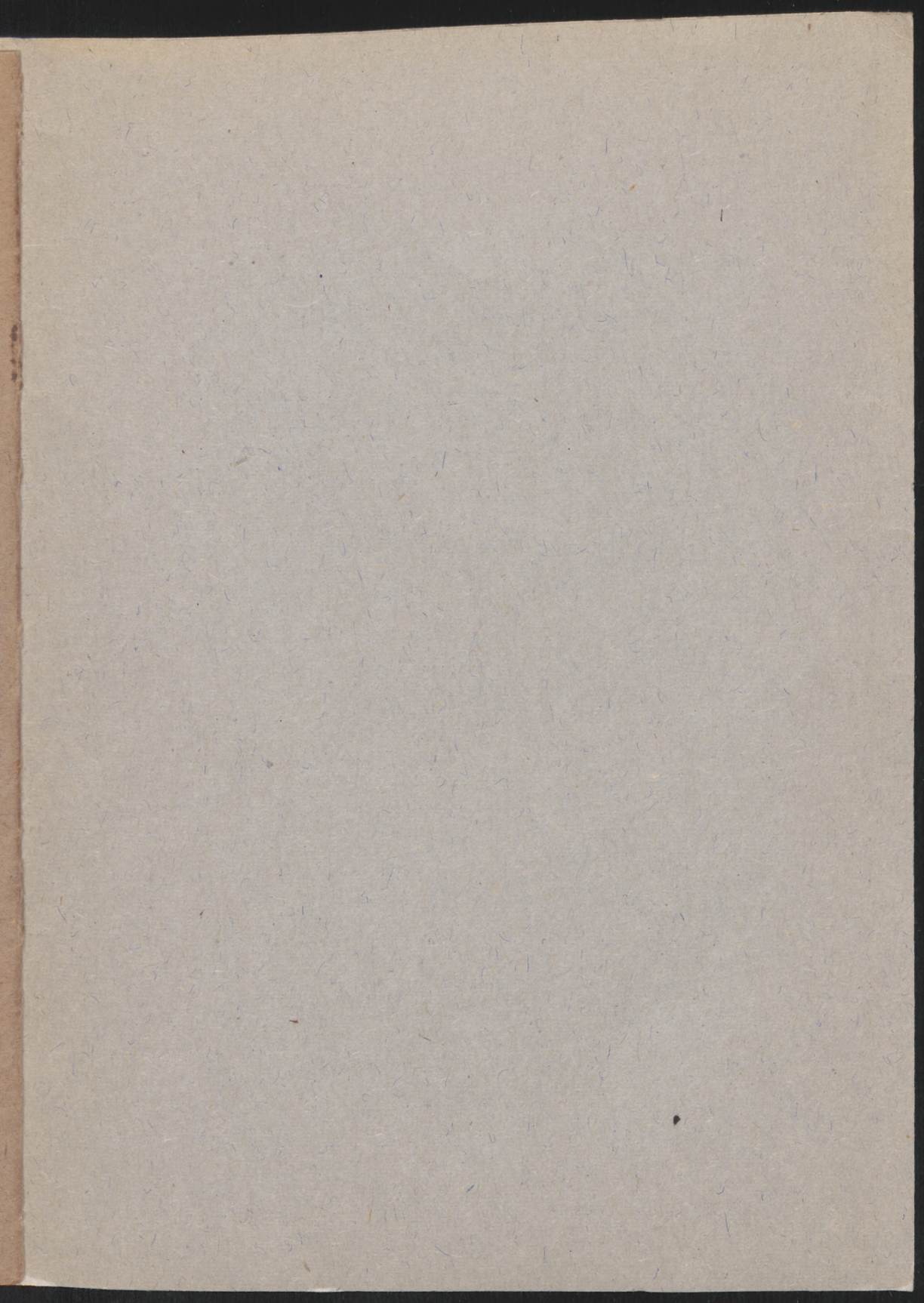
---

## Bajki Antoniego Piotrowskiego

z ilustracjami autora:

- I. O sewcykowy dusycce.
  - II. O takim dziadu co się w rzeczy z królewną ozynił.
  - III. O takim co rozumiał jak dzwirzeta gwarzom.
  - IV. O wilcku.
  - V. O starym psie, ośle, kocie i kogucie.
  - VI. O babie co ozora za zębami utrzymać nie umiaua.
  - VII. Nosił wilk, ponieśli wilka.
  - VIII. Zła żona.
  - IX. O skowronku, krecie, wilku i psie.
  - X. O chłopie co dyabła oszukał.
- 
- 

10877/1111. Tabu



109401